KORRESPONDENT HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 26 Pazdziernika — № 83. — Roku 1844.

Odpowiedź na artykuł: Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, Wschodni czy Zachodni?

(Ciąg dalszy.)

Doświadczenie przekonało jednak Anglików, że podobne długie mety tylko niszczą konie bez potrzeby, a jednakowoż siła, szybkość wytrwałość tychże tym sposobem lepiéj wykrytą bydź nie może jak w krótszych odległościach. Bieg w długiéj mecie aż do końca nie może odbywać się w największej szybkości, konie zaczynają tracić siłę, a tém samém ustaje i szybkość w biegu. Jestto nie próba, lecz nie potrzebne barbarzyn kie męczenie tych zwierząt. Podług téj zasady postępując, chcąc się przekonać który koń najdłużéj wytrzyma w biegu, do upadłego gonitwa trwaćby musiała, w przeciwnym albowiem razie zawsze jeszcze nie ma pewności i zachodzi wątpliwość że przy jeszcze dłuższym biegu możeby inny koń był zwycięzył. Przy zaprowadzeniu gonitw w Ameryce i na stałym lądzie podobne panowało zdanie, lecz wkrótce przekonano się: że praktyczni Anglicy doświadczeniem nauczeni, skrócili mety w późniejszych czasach i że za ich przykładem postępować trzeba. Szczególniéj w początkach przy zaprowadzeniu gonitw długie mety i znaczne obciążenie koni zamiast przyczynienia się do zachęcenia, wzrostu gonitw i poprawienia chowu koni, stają się przyczyną ich upadku a to z następujących powodów:

a) Zkąd mają się wziąść konie do odbycia długich gonitw z znacznym ciężarem? kiedy nawet, na krótkie mety i z lekkiem obciążeniem koni nie dostawiają i dostawić nie mogą, ponieważ ich nie ma w kraju.

b) Konkurencja dostawienia koni do gonitw przez to nadzwyczaj zostałaby utrudzoną, którą jednakże przynajmniéj w początkach wszelkiemi sposobami ułatwiać należy.

c) Gonitwy tylko wówczas mogą się utrzymać, kiedy jak najwięcéj osób będzie mogło mieć w nich udział; odstręczenie zaś staje się zgubą tychże.

d) Na podobny sposób urządzone gonitwy odstręczyć by niezawodnie musiały wszystkich mniéj możnych i zasobnych gospodarzy rolnych, ponieważ przy takich gonitwach konie ich wystawione by były na kalectwa i wyniszczenia a nawet zupełną utratę, a właśnie o to chodzi ażeby takowe dla każdego zrobić przystępnemi.

c) Nagrody w końcu u nas przeznaczone nie są jeszcze tak wielkie ażeby nawet nie pewnym będąc wygranéj, wystawić swego konia na zniszczenie, w gonitwie przy długiéj mecie i z znacznem obciążeniem.

Z polepszeniem i udoskonaleniem chowu koni znajdą się w końcu amatorowie i na długie mety i większe obciążenia. Wszakże i teraz prywatne zakłady na najdłuższe mety i z obciążeniem podług upodobania miejsce mieć mogą i nic temu nie stoi na zawadzie. Życzylibyśmy i bardzoby to nas nawet cieszyło, gdyby pan Kołaczkowski, który tak gorliwie przemawia za zaprowadzeniem długich met z większem obciążeniem koni, tym czasem dostawił konie do teraźniejszych met krótkich i lekkiego obciążenia. Lecz tak to zwykle bywa, chcemy zaraz wszystko poprawić nie obeznawszy się wprzódy dokładnie z rzeczą. Pewny jestem że każdy kto sam jeździł w gonitwach lub konie do nich dostawia, za krótką będzie metą, albowiem wie z doświadczenia, że dla konia i jeźdźca nie tak jest łatwo jak się przypatrującemu zdaje. Jeździłem i ja w gonitwach i mogę w tym względzie mówić z doświadczenia, odniosłem nawet pamiątkę z gonitw na całe życie. Projekta podawać bardzo jest łatwo, wykonać takowe trudniéj. Przy stoliku pióro w ręku trzymając najłatwiéj i 10 mil jednym pędem ujechać. Ja zaś co przypatrzyłem się tylu set gonitwom w Anglji, gdzie konie, jakich nigdzie w świecie nie znajdzie, sposobią się do nich umyślnie, a widziałem że konie te przebiegłszy najszybszym pędem milę naszą, zaledwie już oddychać mogły i oniemal nie padały z powodu oddechu zatamowanego, rzecz tę w zupełnie innem widzę świetle i inaczéj o niéj sądzę.

Pan Kołaczkowski gotów to znowu tłomaczyć po swojemu i wywodzić z tego że angielskie konie nie są wytrwałe. Na to krótko opowiadam. Bieg angielskich koni w gonitwach wynosi w ogóle w 2ch minutach przeszło jedną milę angielską, wypada więc na jedną milę naszą 9 minut. Biegając godzinę ubiegłby koń 7 do 8 mil naszych. Wypada się nad tém cokolwiek zastanowić nim stanowczo decyduje się o rzeczy. Pan Kołaczkowski chce mieć zaprowadzone gonitwy do kilku mil, a czas do kilku godzin przedłużony. Czyli też pan Kołaczkowski zastanowił się nad tém dobrze co napisał? Przecież kto jakiego takiego ma konia w kilku godzinach ujedzie nim kilka mil, tym sposobem wszyscy odbywają gonitwy i wszystkich konie są dzielne i wypróbowane? Odbywając gonitwę przez dwie godzin ujechałoby się nie kilka lecz kilkanaście mil, to jest od 14 do 16 jak powyżéj przytoczone dowodzi. Jeżeliby zaś miała bydź przedłużona i do 4 mil, trwałoby to w stosunku powyższéj szybkości jednakże tylko 30 do 36 minut, a zatem jedno z drugiém nie zgadza się.

Bez zaprowadzenia i utrzymywania koni czystéj krwi żadne polepszenie w chowie miejsca mieć nie może.

Utrzymywanie zaś koni pełnéj krwi bez gonitw byłoby nie tylko oczewistą stratą lecz nawet niedorzecznością. Ktoby bez gonitw utrzymywał konie szlachetne i w jakim celu? Chociażby

i gdzie niegdzie znajdował się koń czystego pochodzenia ktoby pomyślał o zachowaniu rodowodów bez gonitw? Nabycie i utrzymanie w czystości koni pełnéj krwi jest potrzebne do udoskonalenia chowu koni krajowych. Do utrzymania zaś téj rassy koni w czystości nie ma innego środka jak gonitwy. Właściciela znaczniejszéj majętności utrzymanie kilku koni téj rassy nie zniszczy, ma albowiem następujące widoki ciągnienia z nich korzyści:

a) Przez wygranie nagród w gonitwach jeżeli się odznaczą a tylko te zasługują na odebranie nagród.

b) Z ogiera pewny może mieć dochód z przypuszczania go do obcych klacz, a to wpływa na udoskonalenie chowu koni.

c) Ze sprzedaży tychże i przychowku.

Bogacz więc i możny nie tylko bez uszczerbku utrzymywać może kilka koni pełnéj krwi, lecz nawet z nich może mieć znaczny i pewny przychód a tym sposobem mniéj możny ma zręczność poprawienia rassy swych koni. W chowie koni szczególniéj chodzi o to: ażeby ogólne wzbudzić zamiłowanie i zainteressowanie w koniu. Gonitwy więc z tego powodu już najsilniejszym są bodźcem do wychowania odznaczających się koni, ponieważ sława, ukontentowanie, zabawa i zysk równy w nich mają udział.

Daléj czytamy. „Rumak arabski jest koniem znaturalizowanym, koń angielski sprowadzony do nas jest już znaturalizowany podwójnie i t. d.“

Pod wyrazem rumak rozumiałbym tęgiego konia, a że wszystkie arabskie oryginalne konie które widziałem, (a których liczba nie mała) bez wyłączenia tylko małemi były konikami, przeto wyraz ten nie właściwie do nich zastosowany. Pomiędzy zaś końmi angielskiemi pełnéj krwi, tysiące widziałem rumaków w prawdziwem słowa tego znaczeniu. Przytaczam tylko sztuk kilka z ostatniéj podróży w roku 1843 odbytéj do Anglji, z nazwiska, jak np. Camel, u p Theobald blizko Londynu, The Saddler w Newmarket, Slanc w Hamptoncourt, Glaucus, Touschston, Emilius i t. p. które z wzrostu, szlachetności, regularnéj i silnéj budowy za wzór i modele doskonałości służyć mogą. Arabska krew przez stosowne utrzymanie i gonitwy w Anglji że tak powiem filtrowana, dystylowana i oczyszczona została ze wszystkich części nieodpowiednich, ponieważ wszystkie konie które nie odznaczały się w gonitwach, przez dzielność w użyciu, od chowu wyłączone zostały. Tym sposobem sam tylko extrakt czyli wybór koni użyty będąc do chowu, stanowi doskonałość onego, co w żadnym innym kraju miejsca nie ma i podług dotychczasowych zasad i urządzeń miejsca mieć nie może, wyłączając jednak z tego Amerykę i Meklemburgją w pewnym stopniu, a za przykładem tych i inne postępują kraje. Co się tycze podwójnéj naturalizacji konia, nad którą się pan Kołaczkowski tak uczenie rozwodzi, objaśnię rzecz krótko

Koń wschodni lub południowy sprowadzony do Anglji przez tyle generacji od dwóch prawie wieków naturalizowany, czyli stosowniéj mówiąc aklimatyzowany w Anglji, podobno łatwiéj zniesie nasz klimat jak koń arabski, klimat albowiem Anglji bezwątpienia więcéj jest zbliżony do naszego jak klimat Arabji. Cóż więc p. Kołaczkowski swą pojedynczą i podwójną naturalizacją chciał dowieść i dowiódł? Następnie powiedziano, „że koń angielski jest koniem sztucznym bo kapryśny wys iarz jak jak umysł jego dziwaczny tak równie do dziwacznych przeznaczeń go nagina i t. d.“

Anglik jeździ naturalnym stępem, kłusem i galopem a w gonitwach najszybszym pędem w tém ani kaprysu, ani dziwactwa nikt upatrzyć nie może. Sztuka jeżdżenia czyli sztuka ujeżdżania koni (berejterska) w Niemczech niewątpliwie zawsze była i dotychczas jeszcze znajduje się na najwyższym stopniu umiejętności. Wszelako najlepsi berejterowie w Niemczech coraz więcéj o tém przekonywają się, że wszelkie szkolne i sztuczne jeżdżenie nie wiele przynosi użytku Dobrym i przyjemnym koniem wierzchowym ten tylko być może, który z natury ma dobry ruch, to jest: regularny, silny, wolny i lekki,— stęp, kłus i galop. Ruch zaś podobny u żadnego innego konia w tym stopniu doskonałości nie znajduje się jak u konia angielskiego. Berejterowie w Niemczech teraz już nie tyle wysilają się nad sztucznemi ruchami koni jak w dawnieszych czasach, albowiem magnaci i możni po większéj części na angielskich koniach sposobem naturalnym, podług zasad Anglików jeżdżą, to jest: wolnym, pospieszającym stępem i galopem. P. Mejer b. berejter przy dworze Saskim w Dreznie, obecnie będący koniuszym i berejterem przy Xięciu Albercie w Londynie, którego w roku 1843 miałem przyjemność poznać w Londynie, gdy mowa była o koniach nadmienił pomiędzy innemi: Teraz dopiero poznałem, co to jest koń angielski pełnéj krwi; są to z urodzenia najlepsze konie wierzchowe i szkolne i lityko rozsądnego z niemi potrzeba obejścia się i postępowania. Jestto berejter jakich nie wiele znaleźć można i zasługuje na wiarę. Prezentował mi pomiędzy innemi 2 konie pełnéj krwi, z których jednego w rok a drugiego w półroku ujeżdził dla Królowéj angielskiéj, co dowodzi, że konie tego rodzaju nie są tak złe i kapryśne, jak pan Kołaczkowski ich wystawia Zastanówmy się teraz cokolwiek nad sposobem jeżdżenia Araba i naszym, i nad chodem konia arabskiego, a przekonamy się że ten istotnie jest dziwaczny. Jakiż istotnie jest cel jeżdżenia? Zdaje się, że nie inny jak tylko jak największy pośpiech naprzód, czyto stępo, kłusem lub galopem, a tém samém oszczędzenie czasu. Jeżeli jeżdżenie konia nie to ma na celu to moglibyśmy iśdź pieszo albo eździć najlichszemi końmi i niemielibyśmy potrzeby starać się o ich polepszenie.— Jakże zaś jeździ Arab? Na młodego słabego konika kładzie najostrzejszy munsztuk i uczy go jak pudla osadzać się na zadzie. Nasi berajterowie zamiast przyzwyczajania konia aby dobrze szedł na przód, uczą go że tak powiem tańcować to jest traversować, kurbetów, piruettów i t. p. Arabski koń w chodzie podnosi nogi w górę zamiast stawiania ich naprzód, a tém samém i przy każdém stąpaniu o 1/3 część znowu stawia ich w tył zamiast postąpienia naprzód

Taki chód i jeżdżenie Anglik za prawdziwe kaprysy i dziwactwo w jeżdżeniu uważa i bardzo to słusznie, albowiem celem jego jeżdżenia jest pośpieszne postąpienie na przód ale nie w tył. Że więc koń angielski dobrze chodzi stępo, kłusem i galopem a jeżeli potrzeba wymaga w 8 lub 9 minutach ubiedz jest w stanie naszą milę, to nazywa pan Kołaczkowski „nagięciami, które nam i naszym potrzebom są przeciwne!“

Od dzieciństwa do tego czasu miałem i mam do czynienia z końmi, pojąłem wszystko co się tylko tego przedmiotu dotycze, co o tem pisano lub mówiono, lecz co to ma znaczyć nie pojmuję i potrzebowałbym pod tym względem objaśnienia.

„Łatwiéj kilkonasto milionowemu Dżentlemanowi trzymać kilkanaście lub kilkadziesiąt próżniaków, karmić ich zrazami i cukrem, okładać flanelą i pilśnią i przywieśdź w furgonie raz w rok takiego marcypana na plac wyścigów dla ubiegania się o nagrodę.“ Już o tem poprzednio mowa była że bez utrzymania koni czystéj krwi polepszenie chowu koni miejsca mieć nie może; podobnież wskazanem zostało jakim sposobem koń pełnéj krwi zysk przynosi a to tém pewniéj, że konie tego rodzaju nigdy w zbytecznéj ilości u jednéj osoby nawet i w saméj Anglji nie znajdują się, a oniemal każden o nie do chowu ubiega się; obok jednego konia pełnéj krwi znajduje się zawsze kilkaset a nawet kilka tysięcy innych mieszańców różnego gatunku. W Anglji znajduje się około półtora miliona koni w ogólności; koni zaś pełnéj krwi kilkanaście tysięcy. Bez gonitw zaś utrzymanie koni pełnéj krwi byłoby niepodobnem. Wtenczas albowiem prawdziwemi by były próżniakami i niczém by się nie wypłaciły. Przy gonitwach prywatna osoba utrzymywać może konie pełnéj krwi i te przy rozsądném utrzymywaniu i umiejętném prowadzeniu rzeczy, pewny zysk przynoszą. Konie więc u-

trzymywane w stadach według systematu na stałym lądzie, które do niczego używane nie bywają, istotnie można nazwać próżniakami ale nie konie gonitwowe w Anglji. Te pracują więcéj jak wszystkie inne i właśnie przez okazaną nadzwyczajną dzielność w użyciu, nie tylko wypłacają się właścicielowi rozmaitemi sposobami jak poprzednio była mowa o tém, lecz nadto konie te są wyborem to jest są najcelniejszemi w całym kraju, na których doskonałość krajowego chowu koni oparta jest i utrzymuje się. I w Anglji jednakże z najbogatszych magnatów nie wielu po kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk tychże utrzymuje. Nie milionowi zaś tylko bogacze utrzymują konie do gonitw. We wszystkich oniemal stanach znajdują się tacy, a nawet nie bardzo bogaci którzy utrzymują konie do gonitw. P. Theobald w blizkości Londynu miał i ma jeszcze dotychczas mały sklepik w Londynie a od dawnych czasów i obecnie utrzymuje kilka klaczy i 5, 6, lub więcéj najcelniejszych w Anglji ogierów, od których za pokrywanie obcych klaczy od 10 do 30 funt. szterl. pobiera. P. Kirby w Yorku podobnież kiedyś nie bogacz, miał zawsze kilka albo jednego z najsławniejszych ogierów w Anglji. Teraz posiada sławnego Lanercooft. Dostawiał on wiele koni do Rossji do stad rządowych. Pan Beardsworth był niegdyś dorożkarzem; przez zakłady jednego dnia wygrał 20,000 funt. szter. a potém miał dom własny i majątek w blizkości Birmingham w którym bardzo sławne utrzymywał konie. Służba jego występowała w złotych galonach a na stole zastawianych bywało 15 pucharów srebrnych i złotych wygranych przez jego konie. Podobnych w Anglji jest bardzo wielu, którzy kupiwszy małego konika 2 lub 3 lata mającego, dobrego pochodzenia za 50, 80, 100 funt. szter. wygrywają wielkie summy a następnie używając do chowu wielkich dorabiają się majątków. Koń który w roku 1843 największą wygrał nagrodę w Doncaster, był wychowany przez Farmiera, gospodarza rolnego, który nie chcąc kłaśdź na niego kosztów trenowania sprzedał go trenerowi i ten nim wygrał. Te tak zwane próżniakami przez pana Kołaczkowskiego angielskie konie pełnéj krwi, więcéj używają się jak wszystkie inne w świecie i z nich to wypływa doskonałość angielskiego chowu koni, na który wszystkie narody z podziwieniem i zazdrością patrzą, o czém i Anglicy bardzo dobrze przekonani są. Dowodem tego jest długi list Sir Francis Burdett pisany do ministra Melburn, z okazji sprzedaży stada królewskiego w Hamptoncourt po ś. p. Królu Wilhelmie IVtym w którym w jednem miejscu tak się wyraża: „Okręta i konie Milordzie te dwa fulmina belli, były zawsze pychą i sławą angielskiego narodu. Są one przedmurzem bytu i środkami sławy narodowéj; doskonałość do któréjśmy one doprowadzili, zręczność z którą umieliśmy ich używać długo były podziwieniem świata, a nasza przewaga w tychże była zaszczytną cechą charakteru naszego kraju (1).

Podobnych przykładów więcejby przytoczyć można, które przekonywają że Anglicy dobrze znają wyższość swoją w tym jak i w wielu innych przedmiotach. Lecz jakże jéj znać nie mają, kiedy corocznie z wszystkich europejskich krajów w celu nabycia tak zwanych przez pana Kołaczkowskiego próżniaków przybywają.

Czytamy w dalszym ciągu że te „próżniaki konie angielskie pełnéj krwi) karmione zrazami i cukrem okładane flanelą i pilśnią i taki marcypan raz w rok przywieziony bywa w furgonie na plac wyścigów w celu ubiegania się o nagrodę.“

Jeżeliby ktoś był w obawie, że przez zaprowadzenie w kraju naszym koni pełnéj krwi, doznałby jakiegoś uszczuplenia w zrazach lub w cukrze lub że artykuły przez to w cenie podniosą się, mogę zapewnić że żaden koń angielski sposobiony do gonitw zrazów ani cukru nie zajadał. Dostają one od 3ch do 4ch garncy owsa, garść angielskiéj końskiéj fasoli czyli bobu (*Vicia faba*) do każdego obroku, około 5 funtów gruntowego siana na dobę i nic więcéj. Domieszczona jest jeszcze uwaga, „że taki milionowy Dżentleman większąby miał zasługę gdyby ten chleb oddał ubogim umierającym z głodu po ulicach.“ Podatek dla ubogich w Anglji wynosi rocznie jeżeli się nie mylę, około 320,000 funt. szter. czyli złp. 12,800,000 a że i gonitwy do tego bardzo wiele przyczyniają się, dowodem tego jest: że z wielkiego amfiteatru w Epsom corocznie 500 fun. szter. 20,000 złp. podatku dla ubogich płaci się. Nietroszczmy się więc bez potrzeby o ubogich w Anglji, będą Anglicy sami o nich pamiętali. Co się tycze wożenia koni gonitewnych, nazwanych przez p. Kołaczkowskiego marcypanami, odbywa się to nie w furgonie lecz w karetach na resorach, z których w Anglji jedna na 2 konie około 240 dukatów kosztuje. Nie musi to bydź nic tak niedorzecznego, kiedy rząd pruski pod względem transportowania koni gonitewnych extrapocztowemi końmi, oddzielne wydał rozporządzenie pod dniem 7 kwietnia 1841 r. następującéj treści:

1. Transportowanie koni gonitwowych miejsce mieć może na szose i innych miejscach oznac onych § 11 urządzenia o extrapocztach.

2. Do dostawienia powozów dla koni urzęda pocztowe nie są obowiązane; każdy właściciel koni takowe sam dostarczyć winien. Powozy te na jednego lub dwa konie urządzone bydź mają. Do transportowania powozów mieszczących w sobie więcéj jak dwa konie urzęda pocztowe nie są obowiązane.

3. Transport koni odbyć się powinien w czasie oznaczonym dla extrapocztowéj jazdy.

4. Powóz mieszczący w sobie jednego konia i jednego człowieka parą końmi, zawierający zaś 2 konie i dwóch ludzi czterema końmi transportowany być winien. Na zupełnie zaś równéj drodze powóz zajmujący dwa konie i jednego człowieka, na żądanie trzema końmi może być transportowany; jazda zaś w oznaczonym czasie, urządzeniem extrapocztowym przepisaną w tym razie wymagana być nie może.

(podpisano) Naglen, Dyrektor Jlny Poczt.

Na stronicy 2éj „Ale u nas kilkanaście takich darmozjadów zrujnują nawet majętnego (podług nas) właściciela.“

Życzyłbym ażeby tym czasem u każdego z naszych możniejszych panów, przynajmniéj jeden tak zwany przez pana Kołaczkowskiego darmozjad znajdował się, o kilkunastu ani myśleć bo nabycie ich nie jes tak łatwe. A że jeden a nawet i kilka nie tylko majętnego ale nawet i mniéj możnego nie zrujnowałoby, o tém przekonam pana Kołaczkowskiego liczbami.— I tak utrzymanie rocznie takiego konia kosztowałoby jak i każdego innego porządnie utrzymywanego.

Rocznie czyli przez 365 dni, dziennie po garncy 3 owsa czyni korcy 34 garncy 7 korzec po zł. 5	zł. 171	gr. —
dziennie po 10 funt. siana cet. 36 f. 50 cet. po zł. 2	„ 73	— —
dziennie po 10 funtów słomy cet. 36 funt. 50 cet. po zł. 1	„ 36	— 15
Dodajmy do tego że umyślnie przeznaczony dla niego człowiek do dozoru kosztować będzie złp. 1 dziennie rocznie wynosić będzie	„ 365	— —
Razem	złp. 545	gr. 15

Uwaga. Położyłem ceny jakie zwykle w naszéj okolicy w Podlaskiém praktykują się.

Dochód z niego.

Za pokrywanie jednéj klaczy podobnym ogierem płacą obywatele obecnie w kraju naszym złp. 200, ja zaś liczę tylko połowę, to jest złp. 100 i pewny jestem że niezabrakłoby konku-

(1) Schiffe und Pferde, Milord, die beiden fulmina belli pflegten sonst den Stolz und Ruhm der Eglaender auszumachen. Sie sind Bollwerke des national Wohls und die Mittel zum national Ruhm; die Vollkommenheit zu der wir sie gebracht, und die Geshiklichkeit mit der wir sie zu handbaben wuszten, sind lange die Bewunderung der Welt gewesen, und unsere Ueberlegenheit darinn, war ein ehrenvoller Charakterzeug unseres Landes.

rentów. Liczę tylko klaczy 30 na każdą po 4 skoki (2) wynosi 3000 zł. Z téj rachuby okazuje się, że gdyby ogier kosztował i 20,000 zł. po odtrąceniu nawet 600 zł. na roczne utrzymanie przyniósłby 12|100 i w przeciągu 8 lat kapitał na niego wyłożony jużby się powrócił. A że ogier od 5 do dwudziestu kilku lat w ten sposób używany być może, przeto w drugich 8 latach jeszcze około 10,000 zł. zysku przynieść może. Utrzymanie chociażby kilku podobnych koni nikogo nie zrujnuje lecz owszem znaczny zysk przyniesie. Hrabiemu Pless w Iwenak w Meklemburgji za ogiera pełnéj krwi nazwiskiem Zany, po ogierze Mor.sko własnego chowu handlarz koni pan Lichtwald w r. 1840 dawał 2000 fridrichsdorów. Hrabia jednak téj propozycji nie przyjął ponieważ prócz pokrywania nim własnych klaczy, dochodu z pokrywania obcych do 20,000 talarów sobie liczył. (3) Utrzymywać zaś jak to u nas ma miejsce stado złożone np. z 50 koni, pomiędzy któremi czasem jednego nie ma którýby miał wartości 40 dukatów a reszta na dół aż do 15 to niezawodnie rujnuje, albowiem wszystkie żywić trzeba a każdy co rok jeżeli nie więcéj to tyle co wart jest kosztuje częstokroć, do niczego użyty nie bywa a tém samém żadnéj nie przynosi korzyści. Czyje stosunki i miejscowość tego dozwalają nie powinien wahać się przedsięwziąść podobnéj spekulacji. Prócz tego miałby przyjemność że codzień na bardzo dobrym i pięknym koniu mógłby jeździć na spacer. Ażeby zaś kto nie sądził że to jest rzeczą bardzo niebezpieczną jeździć na takim kapryśnym wyspiarzu, jak panu Kołaczkowskiemu nazwać go się podobało, mogę dla zaspokojenia zapewnić: że w zagranicznych stadach prywatnych i rządowych, ogiery angielskie pełnéj krwi nietylko codziennie pod siodłem przez mastalerzy lecz nawet przez samych dyrektorów stad jużto dla przyjemności, już dla przekonania się o ich ruchu jeżdżone bywają. Pana Struberg dyrektora stada Król. Pruskiego w Newstadt nad Dosą widziałem kilka razy jeżdżącego na takim kapryśnym wyspiarzu. Na ogierze Rokingham nabytym do stada Xięcia Meklemburgskiego w Redefin za 3000 f. szt. Xiążę sam czasami jeździ, jak mię o tém urzędnicy stada w powrocie z Anglji w roku 1843 upewnili, a zatém podobny spacer z żadnem niebezpieczeństwem nie byłby połączony.

Daléj czytamy: „Proszę nie brać tego za wymysł i nie uważać Lodowli koni teorycznie ale praktycznie, tak jak ja ją uważam, bo ja co mówię, mówię z doświadczenia, na co memi własnemi patrzałem oczyma; bo utrzymanie konia przyzwoite dużo, bardzo dużo kosztuje i potrzeba aby on się albo pracą albo wysoką za niego ceną wypłacił."

Wielkąby pan Kołaczkowski uczynił przysługę dla kraju, gdyby swoje praktyczne doświadczenia w chowie koni do publicznéj podał wiadomości, o czem sądząc z gorliwości jego o powszechne dobro wątpić nie należy że to uczyni. W napisanym albowiem przez niego artykule nie tylko mało, ale nawet wcale nic prawdziwie użytecznego i praktycznego znaleść nie jesteśmy w stanie. Co do twierdzenia że wychowanie konia dużo, bardzo dużo kosztuje, takowe nic nikogo nie nauczy i położone liczby zawsze w takim razie lepszy dają obraz jak wykrzykniki.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ZBOŻE.

Londyn, 16 *października*. W ciągu zeszłego tygodnia w ogólności panowała wielka oziębłość w interessach pszenicznych, a wartość pszenicy angielskiéj na wielu znakomitszych targowiskach połączonych królestw spadła o 1 do 2 szylingów na kwarterze.– Prawdopodobieństwo zmniejszenia cła wchodowego w Belgji spowodowało tu na miejscu niejakie ż dania pszenicy pod kluczem zostającéj, ale że nader zmniejszone ceny za nią ofiarowano. nie przyszło więc do żadnych znaczniejszych zakupów. Wszystkie gatunki letniego ziarna, przy dążeniu do podwyższenia ceny, mocno się trzymały.

O pszenicę angielską przy nie bardzo sporym dowozie dopytywano się dosyć, mianowicie o najlepsze gatunki, za które ofiarowano ceny zeszło-poniedziałkowe. Pośledniejsze gatunki zbyć było nader trudno, a jakość ziarna tegorocznego w ogólności, w skutek licznych obfitych nawałnic i słot, nie jest tak dobrą jak się dotąd spodziewano. Dowóz pszenicy zagranicznéj nie był bardzo wielki, przechodził jednakowoż żądania.— Lepszych gatunków po całkowitych cenach żądano powszechnie wszelkie zaś inne bez pokupu i zaledwie dawniejszych cen dochodziły. Zboże pod kluczem (nieoclone) także bez kupców a ceny jego tylko nominalne. Jęczmienia tak angielskiego jak zagranicznego mieliśmy dowóz obfity, i wyszukańsze partje chętnych znajdowały kupców.—Koniczyny poszły w górę.— Owies trzyma się mocno, a ceny trzymały się mocno i to podwyższone, mianowicie też owsa irlandzkiego dobrego. Grochy także ceny utrzymują.

Szczecin, 20 *października*. Na dobrą starą pszenicę chęć kupna ciągle jest nader żywa, ale od poniedziałku tylko trochę kupiono, częścią dla młynarzy, częścią też na wywóz do Szwecji. Za jednę partją 110 wespli z 1842, 129—130 żółtéj szlaskiéj pszenicy zapłacono po 41 1|2 tal za kilka małych partji z 1843 roku 125—128 funt. żółto szląs iéj 38—40 talarów, stosownie do gatunku za wespel. Biały i stary towar płacą wedle dobroci 42—46 talarów za wespel

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 Października 1844 roku.		żądają R. s.	żądają k	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92	70	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	——	—	——	—
Hamburg 300 m. k. . .	2 M. .	139	5	138	60
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	6	30	——	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	——	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99	75	——	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74	10	——	--
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	96	75	—	—
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	92	40	—-	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		——	—	——	—
Holendr. dukaty nowe . . .		——	-	——	—
ditto stare ważne . . .		——	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	—	——	—
Rossyjskie assygnaty . . .		——	—	——	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		——	—	——	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp. . .		——	—	——	—
„ „ „ 4% za 100 r. s. .		92	—	91	50
Listy zastawne białe daw. bez kup (*) .		——	—	——	—
„ „ nowe		14	85	14	81
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		——	--	——	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		——	—	——	—
Certyfikaty Banku lit. A na 300 złp. .		——	—	——	—
Serje wylosow. lit. B na 200 złp. .		—	—	—--	—
Dowody Kom Centr Likwidac. za 100 złp.		3	75	3	60

(*) Wartość kuponu kop. 20 1|2.

(2) Ponieważ w przecięciu najwięcéj tylko 3 skoki na klacz liczyć wypada, przeto w 4 miesiącach czyli w 120 dniach co dzień jeden skok odbywając 40 klacz odstanowić może, w tym razie rocznie przyniósłby nie 3000 lecz 4000, a po 200 zł. 8000 złp.

(3) Hippologische Blaetter. 1840. Band pag. 72